Rok VIII^my. **Nr. 25.**

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Zielonych świątkach*, dnia 16. Czerwca 1844.

Religia.

Ewanielia u Łukasza świętego w r. XV. w. 1—11.

W on czas przybliżali się do Iezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Uczyciele, mówiąc: iż ten przyimuie grzeszniki i iada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: „Który z was człowiek, maiąc sto owiec, a straciwszy iednę z nich, iżali nie zostawuie dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie idzie za oną, co zginęła, aż ią znaydzie? A nalazłszy, kładzie ią na ramiona swoie, raduiąc się; a przyszedłszy do domu, wzywa przyiaciół i sąsiadów, mówiąc im: „raduycie się ze mną, bom znalazł owcę moię, która była zginęła.“ Powiadam wam, iż tak będzie radość w niebie nad iednym grzesznikiem pokutuiącym, iak nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwymi, którzy nie potrzebuią pokuty. Albo która niewiasta, maiąc dziesięć drachm, ieśliby straciła drachmę iednę, iżali nie zapala świécę i nie umiata domu, i szuka z pilnością, aby ią znalazła? A nalazłszy, wzywa przyiaciółek i sąsiadek, mówiąc: „raduycie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którąm była straciła.“ Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad iednym grzesznikiem pokutuiącym.“

Wytłumaczenie i nauka.

Z każdym człowiekiem obchodził się Pan Iezus mile i łagodnie, a ta Iego łagodność, ta dobroć Boska, szczególniéy wtedy się naywydatniéy obiawiała, gdy z grzesznikami przestawał. Boć téż był przyszedł na ten świat, iak sam o sobie powiada, szukać, co było zginęło. Nie odpychał grzeszników od siebie, nie unikał ich, lecz owszem obcował z nimi, iadał z nimi, by miał więcéy sposobności działania na ich umysł, na ich serca, ku ich nawróceniu. Któż więc, mówiąc po ludzku, iuż dla tego samego nie pokocha Iezusa Chrystusa? A przecie! z téy Iego dobroci gorszyli się Faryzeuszowie i Nauczyciele żydowscy! ci świętoszkowie! szemrząc: „patrzcie, on przyimuie grzeszniki i iada z nimi!“ Tego zaś mu naybardziéy nie mogli darować, że nawet z celnikami przestawał, którzy, że nie tylko po większéy części byli Poganie, ale nadto, z przyczyny po-

pełnionych zdzierstw i oszukaństw, ludzie powszechnie od Żydów wzgardzeni; z tąd to mawiali: że wcale na posłańca Boskiego nie przystoi z takiémi obcować ludźmi. To szemranie Faryzeuszów dowodzi, mówi święty Grzegórz, że ich sprawiedliwość była fałszywą. I w istocie! prawdziwa sprawiedliwość obfituie w miłosierdzie, fałszywa tylko iest pełna surowości i ciérpkości. Na tę zarozumiałość faryzayską odpowiada Zbawiciel w dzisieyszéy Ewanielii dwiema podobieństwy, wyiętemi z codziennego pożycia. W tych podobieństwach mieści się i skarcenie owych świętoszków i iasny dowód, że Bóg przyimuie do łaski grzeszników, gdy się do niego szczérze nawracaią. Bo mówi Pan Iezus: ieżeli ludzie z taką skwapliwością szukaią zgubionych rzeczy, a znalazłszy, nie posiadaią się z radości, i nikt im tego na złe nie tłumaczy, za co wy mnie ganicie, iż przez obcowanie usiłuie tych ludzi Bogu pozyskać, którycheście sami za iawnych grzeszników okrzyczeli? Nie należałożby wam się cieszyć z tego, gdy mi się poszczęści iednego z takich nawrócić? Ale wy ślepi na to iesteście; bo nié ma w was miłości Boga ani bliźniego; pycha tylko i zgubna zarozumiałość waszym żywiołem. Ale radość wielka będzie przed Aniołami Bożymi nad iednym grzesznikiem pokutuiącym.

Kto popełnia grzech ciężki, ten nié ma pokoiu w sercu swoiém: sumiénie go gryzie, ciągłe mu czyni wyrzuty, ciągle na niego woła: źleś uczynił! zgrzeszyłeś przeciw Bogu! utraciłeś Iego łaskę; i cóż cię czeka za to w wieczności, ieżeli cię w tym stanie śmierć zaskoczy, ieżeli nie odrzucenie, ieżeli nie kara wieczna? Złe sprawy towarzyszyć ci będą i po za grób, a sędzia sprawiedliwy nie pozwoli ci kosztować szczęśliwości wiecznéy, gdyż ta iest tylko cnotliwych nagrodą. I te wyrzuty, ta niespokoyność, dopóty trwaią, dopóki pożądana w sercu nie nastąpi odmiana. Może człowiek na chwilę uśpić tego robaka, rzucaiąc się w zdradliwe obięcie świata; ocknie on się przecie na nowo i z tą większą natarczywością niepokoić będzie. Przy pracy, czy we śnie, przy zabawie i wypoczynku, ciągle wołać będzie: człowiecze, źleś uczynił; kara cię czeka i wieczne odrzucenie! To truiące wyrzekanie nie da się niczém inném uspokoić, iak samą tylko pokutą, szczérém nawróceniem się do Boga, poprawą życia; i dawny pokóy wraca do sumienia, dawna pogoda do serca, gdy Namiestnik Chrystusa w Sakramencie pokuty wyrzecze do nas te błogie słowa: odpuszczaią ci się grzechy! powiedział bowiem Zbawiciel do Apostołów: weźmicie Ducha świętego; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone. Któż tedy ośmieli się potępiać grzesznika, gdy go Chrystus nie potępia? Któż się nie ucieszy z iego nawrócenia, gdy całe niebo weselem przeięte? Nie sądź, a sądzonym nie będziesz!

Iak Święci w niebie cieszą się nad iednym nawracaiącym się grzesznikiem, tak cieszą się z iego nawrócenia i bliźni iego; a iak do iego serca wraca dawny pokóy, tak dawny pokóy wraca pomiędzy iego pokrewnych i znaiomych. Nikt między nami nie żyie tak samotnie i odludnie, aby sprawy iego nie wywierały iakiego wpływu na powodzenie drugich, tak ciała, iako i duszy. Dobre sprawy nasze pomnażaią pomyślność współbraci, a złe przynoszą i onym szkodę. Niech ieno, naprzykład: oyciec lub matka, syn lub córka, brat lub siostra, ten lub ów.

z pomiędzy nas odda się piiaństwu lub rozwiozłości, kradzieży lub lenistwu, klątwie lub nienawiści, o ileż to złego z tąd nie wyniknie dla całego domu, dla całéy rodziny! Ile to narzekania i płaczu, ile to zgorszenia i rozpaczy! Cały dom będzie w zamieszaniu, uleci z niego pokóy i zgoda, a prawdziwe w nim otworzy się przedpiekle. Otworzy grzesznik oczy na przepaść, którą sobie i drugim gotuie, i cofnie złe kroki swoie, a wziąwszy Boga na pomoc, weźmie się do naprawy złego, którego nabroił; a iakże się wszyscy ucieszą, iak radować będą; iak wykrzykiwać z owym strapionym oycem, gdy mu się syn marnotrawny upamiętał; albowiem ten móy syn umarł, a ożył; zginął był, a nalazł się.

Kiedyć tak wielka radość w niebie i na ziemi nad iednym nawracaiącym się grzesznikiem; Bracia! nie omieszkuymy brać się do téy świętéy a zbawiennéy pokuty, skoro się do ciężkich poczuwamy grzechów; a ieżeli, co dałby ten Bóg dobrotliwy! sumiénie nasze nic nam takowego nie wyrzuca, będąc ostrożni, abyśmy nie upadli, nie szczędźmy pracy i trudów około nawrócenia błądzących braci naszych. Gdy nasze napominania i nauki będą daremne, ieszcze nie traćmy nadziei, bo nam ieszcze modlitwa zostaie; modlitwą szczérą, a gorącą modlitwą, pozyskamy ich Bogu. O cokolwiek prosić będziecie Oyca mego w imię moie, da wam.

Boże opatrz!

Nie iestem ia Przyiacielem żebrzących po domach; bo to otwiéra pole wielu leniwcom, chciwcom, do tuczenia siebie i zwiérząt swoich wyżebranym chlebem, daie sposób złodzieiom do wymiarkowania zasobów gospodarza i mieysca ich zachowywania; ale nie ieden biédny kaléka z głoduby umarł, gdyby nie wziął torby na siebie, i nie chodził ode drzwi do drzwi, gdyż ieszcze po gminach nie zaradzono potrzebom tych nieszczęśliwych. Chodzą oni ode drzwi do drzwi, a nayczęściéy w zamożnieyszych domach taką iałmużną ich obdarzaią: „staruszku! nie ma chleba! Boże opatrz!“ bo biédna kómornica ostatkiem z nieszczęśliwym się dzieli. Nié ma chleba! mówi ten i ów. Alboż to samym chlebem ubogiego wesprzesz? On potrzebuie odzienia, a wielu ieszcze, z opieszałości mieyscowéy władzy, i podatek iaki opłacać musi. Chlebem tego nie zastąpi. Potrzeba mu grosza. — Ale grosza nié ma dla ubogiego? prawda! ale na piiaństwo, to iest i nie ieden. Boże opatrz! iaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzono!

Gospodarstwo leśne.

O chodowaniu lasów przez sadzenie.

(Dalszy ciąg.)

Założenie szkółki sosnowéy.

Nié masz podobno zagaienia sosnowego, które powstałe z naturalnego obsiewu, wszędzieby zeszło dokładnie; wykazuią się w niém mieyscami halizny większe lub mnieysze, pochodzące z tąd, że starodrzew za późno wyięto, że bydło szkody narobiło, albo, że młodziuchne roślinki, rosnąc na pagórkach, ku południu zwróconych, na gruncie spiekłym, wyschły od skwaru słonecznego, lub zniszczały przez poczwarki chrząszczowe.

Halizny mnieysze i mieysca pozba-

wione porostu drzewa w zagaieniach sosnowych, sześć do dziesięcioletnich, nayłatwiéy wprowadzić w zwarcie, gdy obok nich poiedyńcze roślinki z ziemią, koło korzenia będącą, wykopiemy i wsadzimy ie w dołki, umyślnie na to zrobione. Ieżeli zagaienie iest młodsze, a halizny, tam się wykazuiące, większe, tedy przesadzenie roślinek z ziemią, około korzeni będącą, zwykle zbyt iest kosztowne. Wieloletnie doświadczenie przekonało atoli, iż w razach tych naypomyślnieyszy okazało skutek sadzenie sosien iednorocznych, wypielęgnowanych w szkółce. A ponieważ pożądany skutek w ten czas tylko można osięgnąć, gdy odpowiednie celowi rośliny wychoduiemy, i gdy przesadzaiąc ie, właściwych użyiemy środków; przeto przytoczę tu pokrótce kilka w téy mierze uwag, uznanych, wedle naynowszych doświadczeń, za dobre.

W bliskości mieysca, w którém mamy sadzić, albo i na haliznach samych, zakłada się szkółka siéwna, któréy grunt tym samym sposobem się spulchnia, co i w szkółce dębiny, z tą różnicą, że ziemia, na szkółkę przeznaczona, musi tu bydź dwie stopy głęboko regulowaną i oczyszczoną z kamieni i pérzu. Szkółki siéwne na pulchnych piaskach, przy spodzie wilgnym, daią, iak wiadomo, naylepsze roślinki; na rolach zaś wcielonych do lasu, albo na gruncie piaszczystym, który bardzo wiele gliny zawiera, liche i słabe wyrastaią. Przyczyną tego iest, iak się zdaie, mnóstwo chwastu, z korzeniem głęboko sięgaiącym, który po regulowaniu na dobrym gruncie się krzewi, gdy tymczasem na lekim, piaszczystym, ani go spostrzeżesz.

Wielkość szkółki siéwnéy stósuie się do przestrzeni halizny, iaka ma być sadzona, i do ilości wysadzić się maiących roślinek. Ieżeli sosienki w czterech-stopowych wiązaniach na krzyż i w każdy dołek dwie maią się przesadzić; wielkość szkółki siéwnéy powinna zostawać w stósunku do przestrzeni, maiącéy bydź zasadzoną, iak iedno do trzydziestu, tak, iż wypada na zasadzenie halizny iednomorgowéy, sześć prętów ziemi na szkółkę siéwną. Kiedy przeto znamy przestrzeń halizny, maiącéy bydź zasadzoną, nie trudno obliczyć, iak wielka ma bydź szkółka siéwna.

Urządzenie i obsianie szkółki, zawisło od pewnych prawideł, których, nie przestrzegaiąc ściśle, nie dopniemy zamierzonego celu. I tak: grunt regularny, za pomocą grabi albo motyki, oddziela się na zwyczayne zagony i w tym razie przerzyna na krzyż ścieżkami, ieżeli wielkość iego do pół morgi pruskiéy dochodzi. Na zagonach robimy trzonkiem grabi, w odległości sześciu cali od siebie, rowek na cal głęboki, a to w kierunku wyciągnionego sznura. W rowki te wcześnie na wiosnę, około środka Kwietnia, sypiemy nasienie czyste, wyłuszczone, tak gęsto obok siebie, że na morgę pruską, wynoszącą sto ośmdziesiąt prętów kwadratowych, naymniéy czterdzieści funtów wypadnie; a zatém na pręt kwadratowy blisko ćwierć funta. Po siéwie zasypuią się rowki ziemią grabiami przewróconemi. Tak uprawiona szkółka siéwna, otacza się płotem przezroczystym, chróścianym, maiącym iéy służyć za zasłonę przeciw bydłu i zwierzętom dzikim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)